

OSTATNIE WIADOMOSCI

KRAKOWSKIE

10 gr.

Pranumerata miesięczna
1.95 z odb. do domu
1.50 z odb. w Adm.

Rok V

Kraków, Niedziela 22 września 1935 r.

Nr. 263

95 okrętów angielskich stoi w pogotowiu bojowym w pobliżu Afryki

Francja wyśle okręty na morze Śródziemne

Za parę godzin mogą się rozlegnąć pierwsze strzały i paść pierwsze ofiary

Napięcie w Genewie sięga do najwyższych szczytów. Nieoficjalnie już dziś znana jest odpowiedź Mussoliniego na raport komisji pięciu.

Szef rządu włoskiego uważa, że propozycje genewskie nadają się jeszcze mniej do przyjęcia aniżeli propozycje paryskie. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że odpowiedź Mussoliniego oznacza wojnę.

Zwracają uwagę w pierwszym rzędzie na ruch floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym. Anglia poprostu obsadza już teraz wszystkie porty. Flota brytyjska jest gotowa do działań wojennych. Sytuacja jest daleko poważniejsza, aniżeli można było przypuszczać.

Po nadejściu odpowiedzi Włoch, powstanie kwestja jak zachowa się Liga Narodów. Włosi przecież będą unikać otwartego rozpoczęcia akcji wojennej, przecież nie będą wojny wypowiadali. Zapewne działania rozpoczną się podobnie, jak to było w Mandzurji: ktoś na kogoś napadł i z tego zrobiła się wielka awantura. Anglia liczy się z taką ewentualnością i dlatego będzie zmierzała do tego, by Liga Narodów obradowała teraz bez przerwy (może oczywiście nie odbywać posiedzeń, ale sesja powinna trwać).

W ten sposób Anglia chce się ustrzec przed stratą czasu na zwołanie nadzwyczajnej sesji, na wyłonienie komisji i t. p. Jej celem jest, by uderzenie przeciwko Włochom było natychmiastowe. W danym wypadku chodzi oczywiście tylko o sankcje gospodarcze, gdyż wojny z Włochami w obronie Abisynji, nikt nie będzie prowadził. Wyłączamy naturalnie Anglię, która ma swoje interesy i której ekspansja Włochów bezpośrednio przeszkadza.

Włosi są pełni najlepszej nadziei i wierzą w swoje rychłe zwycięstwo. Można stwierdzić, że Mussolini kampanję abisyńską przygotował doskonale. Włochy posiadają duże zapasy surowców, żywności oraz amunicji. O ile wojna się nie przeciągnie, szanse włoskie są bardzo duże.

Od ostatecznej decyzji dzieli nas tylko godziny. Słowo wojna zapewne nie padnie, ale rozlegną się pierwsze strzały i padną pierwsze ofiary.

×

Laval odbył wczoraj rano z Edinem w Genewie dłuższą rozmowę, która poświęcona być miała m. in. omówieniu działalności floty francuskiej z flo-

ty brytyjską na morzu Śródziemnym.

Po południu obiegły Genewę wiadomości, że w Tulonie zaczęły się przygotowania do wysłania części floty francuskiej w kierunku Port Saidu. Wiadomości te wywołały zadowolenie w kołach delegacji brytyjskiej, która już od 2 dni wysuwała tezę, że nie jest pożądane, aby tylko flota brytyjska pojawiła się na morzu Śródziemnym i że dla zdokumentowania wspólności działań obu mocarstw celowe byłoby przybycie również choćby dwóch lub trzech krążowników francuskich.

POGOTOWIE WOJENNE ANGLJI

LONDYN (PAT) — Szereg dzienników angielskich podkreśla, że w Genewie dopiero teraz zaczynają sobie nalezyć zdawać sprawę, jak zdecydowane stanowisko zajmuje W. Brytania w zatargu włosko-abisyńskim.

Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle”, powołując się na opinie ekspertów, pisze, że Malta jest obecnie nie do zdobycia i pogotowie obronne W. Brytanji we wschodniej części morza Śródziemnego zdoła odeprzeć każdy atak. Dziennik

podkreśla, że w razie zamknięcia kanału Sueskiego i Gibraltaru, Włosi nie mogliby otrzymać dostaw i nie byłoby w stanie obronić swych wybrzeży.

W dobrze poinformowanych kołach politycznych Londynu zaznaczają, że pogotowie brytyjskie na morzu Śródziemnym zostało zarządzane w rozmianach, które zapewnią 100-procentowe bezpieczeństwo brytyjskim drogom morskimi na wschód.

LONDYN (PAT) — Według oficjalnych danych, w Gibraltarze znajduje się obecnie 19 brytyjskich okrętów wojen-

nych, w Aleksandrii 55, w Adenie 10, w Haifie 5, w Port Said 2 i w Suezie 1. Do Singapore przybył wczoraj 1 lotniskowiec i 2 kontrtorpedowce.

Dowódcy wszystkich zgromadzonych w porcie Gibraltaru wojennych okrętów angielskich otrzymali rozkaz trzymania kotłów pod parą, tak, aby flota była każdej chwili gotowa do akcji. Dziesięć aeroplanów wojskowych patroluje stale okolice portu gibraltarskiego.

W Gibraltarze ogłoszone zostało wczoraj zarządzenie, że w razie powstania pewnych ewentualności, odcięty zostanie prąd z elektrowni do miasta. Mieszkańcom polecono zaopatrzyć się w odpowiednią ilość świec. Okna jednak będą musiały być ściśle zasłonięte. Zlekceważenie tych przepisów pociągnie za sobą duże kary.

ZOŁNIERZE JADĄ

NEAPOL, (PAT). Parowiec „Gian Franco” odpłynął wczoraj do Massana. Jutro odpłyną 4 transportowce z 6 tys. żołnierzy.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE NA MALCIE

Jak donoszą z Rzymu, garnizon angielski na Malcie, który wynosił dotychczas 10 tysięcy ludzi, został wzmocniony i liczy obecnie około 25 tysięcy żołnierzy. W porcie La Valette znajdują się stawiace min, oraz grupa łodzi podwodnych. Wejście do portu zostało zamknięte łańcuchową zaporą. Każdy okręt musi otrzymać specjalne pozwolenie na wjazd od dowódcy portu.

Zagadnienia gospodarcze będą przedmiotem prac rządu i parlamentu

W kołach politycznych oczekują, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zostanie ogłoszona lista nominowanych przez Prezydenta Rzplitej senatorów. Trudno w tej chwili podać te nazwiska, gdyż o ile nawet zostały już ostatecznie ustalone, trzymane są w tajemnicy. Nie ulega natomiast wątpliwości, że na liście tej znajdują się wybitne osobistości obozu rządowego. Mówią również o możliwości zamianowania niektórych członków rządu. Inni utrzymują, że Prezydent Rzplitej powoła do Senatu kilku przedstawicieli mniejszości narodowych, w pierwszym rzędzie mniejszości niemiec-

kiej, która nie uzyskała żadnego mandatu ani do Sejmu ani z wyborów do Senatu z powodu wewnętrznych walk. Również Żydzi, którzy nie otrzymali ani jednego mandatu do Senatu mają otrzymać przedstawiciela z nominacji. Przypuszczają również, że sędziwy prezes „Wyzwolenia” b. pos. Maksymilian Malinowski zostanie powołany do Senatu.

W niektórych kołach kolportują pogłoski o składzie przyszłego rządu, przyczem wedle tych wiadomości, wszyscy ministrowie, którzy uzyskali mandaty do Sejmu względnie do Se-

natu ustąpią. Tęgo rodzaju kombinacje są zupełnie dowolne, gdyż np. przy poprzednich wyborach niemal wszyscy członkowie rządu piastowali równocześnie mandaty. Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości — jak już to donosiliśmy, że nowy rząd będzie się, jeśli chodzi o skład osobowy, znacznie różnił od obecnego.

W kołach politycznych oczekują, że zarówno przyszły Sejm i Senat, jak i rząd za najpilniejsze swoje zadania będą uważały zagadnienia gospodarcze. Praca w resortach gospodarczych jest w pełnym toku.

Groźną szajkę bandycką

wyłapała policja

TORUN, (tel. wł.) — Na terenie całego Pomorza grasowała w ostatnich czasach nieuchwytna szajka bandycka, gnębiąca ludność w powiatach tczewskim, starogardzkim i świeckim. Grudziądzki wydział śledczy energicznie przystąpił do likwidacji szajki i wreszcie, dokończono rewizji w Grudziądzu w t. zw. „Maderze” (mieszka tam nędza), gdzie znaleziono szereg rzeczy pochodzących z napadów i kradzieży.

Zaaresztowano tam pięciu członków bandy Leona Balcera, Franciszka Simona, Władysława Deutera, Bernarda Granicza i Józefa Kutę.

Znaleziono dowody 14 napadów, głównie na terenie Starogardu, Świecia, Chojnic i Tucholi.

Bezczelność bandytów docho- dziła do tego stopnia, że podczas ostatniego napadu w No-

MOSKWA, (PAT). W rodzinie robo- tniczej w rej. północnym urodziły się czworaczki — trzy dziewczynki i jeden chłopiec. Matka i niemowlęta czują się dobrze.

wych Dobrach związali właściciela, pobili, położyli na otomanie i w jego obecności w stołowym pokoju urządzili pijaństwo jego likierami.

Oprócz złodziei aresztowano pasera Józefa Nowaczyka. Wszystkich osadzono w więzieniu, a powiaty uwolniono od groźnej bandy.

Polskie załogi balonowe nie zawiodły!

Po trzech zwycięstwach

puhar Gordon-Bennetta przeszedł na własność Polski

Jeszcze raz w zaszczytnych zmaganiach powietrznych wspięły się barwy polskie na najwyższy maszt zwycięski, okrywając aeronautów naszych laurowym wieńcem sławy.

Jeszcze raz pokazaliśmy światu całemu, że przodujące nasze miejsce w sporcie powietrznym nie jest bynajmniej kwestią przypadku, ale należy nam się uczciwie, bo uczciwie zdobyliśmy je w szlachetnej rywalizacji.

Puchar im. Gordon Bennett'a o który od roku 1906 poraz 23-

ci, toczy się bój w podniebnych szlakach zdobyliśmy po raz trzeci, a zatem przejmujemy go na własność, jako symbol okrywający sławą naszych podniebnych rycerzy!

Kto go zdobył. Burzyński, czy Hynek — nie stanowi zupełnie o istocie faktu. Zdobyl go Polacy! I to nam wystarczy! Zwycięstwo jest w tym wypadku udziałem grup, która za najszczytniejszy cel postawiła sobie zdobyć balonowy prymat.

Głęboka wiara nasza w ambicję naszych zawodników niezawiodła nas. Niedzielnego popołudnia, kiedy przy dźwiękach hymnu narodowego, świstu syren i wiatów rozentuzjazo- wanej publiczności, wznosili się w podniebne szlaki, byliśmy pewni, że nadziei naszych nie zawiodą! Żegnaliśmy ich uśmiechem, bo wiedzieliśmy, że uśmiechem witać ich będziemy, jako zwycięzców!

Los nam sprzyjał. Witajcie zwycięzcy w niebios!

Pełna Tabela Loterii

MAJANIZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

12-ty dzień ciągnięcia

I i II-gle ciągnięcie

10.000 na n-ry: 21890 32722
10932 32366 34935 78427 79166
116104.

5.000 na n-ry: 65773 76923 88163
103264 151764 165373.

2.000 na n-ry: 8825 34744 53536
59423 59523 59870 61981 87064
106895 106502 108585 110654 114230
114542 130044 133737 143633 161273
180948 181239.

1.000 na n-ry: 8110 10865 25038
25310 30789 32649 40580 44133
53375 54462 69237 71902 72396
77475 79222 89279 89671 91987
105499 112354 118637 123647 134473
136295 137686 141698 148729 151377
152892 160741 161902 176569 177998
181078 181093 182609 184994.

Po złotych 200

391 404 516 59 659 784 878 1205 19
929 66 89 2131 41 392 783 922 3037 57
163 210 372 421 81 677 796 955 4036 132
270 399 537 771 874 5174 80 254 309 24
29 739 804 6132 358 738 816 71 7003 185
204 458 915 8307 432 42 788 809 53 9157
370 497 524 86 605 30 49 817 29 78
10096 152 93 236 644 88 765 809 11007
84 245 48 384 474 512 695 708 855 12107
72 93 390 513 13105 18 66 249 416 518
924 14011 12 189 93 355 446 62 500 2
48 56 653 71 808 15194 417 501 59 862
16275 324 51 72 80 449 532 658 960
17220 866 18365 418 621 764 19070 81
99 309 605 952

20085 152 641 829 921 21133 513 26
83 93 697 743 22033 112 219 27 768 804
66 23016 33 125 34 84 347 404 38 548
94 652 767 81 90 827 934 57 24006 234
40 315 403 36 641 793 872 94 25053 193
201 41 337 52 455 96 626 73 840 960
26044 55 83 229 40 86 312 97 476 763
83 832 905 30 27022 156 239 60 61 305
29 488 646 90 731 72 92 804 33 967 251 94
190 200 18 487 507 721 91 829 67 910
28 29038 61 125 39 359 87 405 34 96
520 54 92 607 61 72 99 904 66
30144 47 213 23 401 26 579 600 713
55 819 30 31463 502 43 867 32045 89
146 532 38 621 46 738 839 78 33026 116
94 235 39 622 71 456 73 551 68 837 43
943 34054 78 371 440 96 35201 63 333
411 35 500 601 720 53 810 52 921 43 36099
147 55 286 110 33 89 777 807 999 37075
297 388 461 91 513 45 47 692 822
38054 283 425 615 23 44 817 39171 227
311 553 772 91 800 18 86 914

40154 78 93 214 97 368 81 634 795 910
41011 14 40 236 79 310 50 460 66 72 619
705 32 891 936 42013 183 288 409 30 603
84 71 767 825 901 43051 56 130 97 258
333 50 511 59 88 644 715 851 977 44083
172 206 18 58 657 84 841 916 45026 219
376 465 524 53 98 607 29 37 99 46178 489
575 731 41 872 47112 13 27 289 333 410
59 513 39 754 58 833 827 48069 183 84 214
393 426 47 61 65 519 762 925 51 49066
102 29 75 80 221 53 311 31 438 77 96 576
907

50034 36 244 60 324 69 511 721 41 62
81008 31 47 48 151 94 235 376 95 518 33
610 90 98 818 82 911 52055 293 318 511
665 769 934 53083 132 49 284 390 638 743
99 886 946 54050 53 163 70 201 55 348
638 71 770 55317 408 17 58 511 633 90
700 83 805 33 932 40 56220 325 56 62
414 548 78 622 79 775 806 903 57 78 86
57434 43 571 760 75 959 58076 95 220 36
707 899 920 54 57 59160 92 226 354 413
875 696 779 937 77

60029 99 145 373 608 34 820 994 61276
854 88 450 55 613 29 841 54 62157 497
803 7 18 50 97 746 63011 13 49 68 151
214 325 621 92 790 98 983 64308 76 80
679 82 790 98 983 64308 76 80 679 82 723
50 79 846 65135 392 488 646 732 902
66216 350 487 630 78 67009 181 363 450
669 893 906 18 64 68043 54 57 75 112 27
204 7 374 582 695 742 45 55 874 985 69143
328 75 493 570 683 705 14 20 24 52 99
978

70090 217 82 349 810 33 55 68 902 53
71034 48 154 72 309 56 487 510 24 922
72019 85 144 64 226 32 321 486 45 587 623
67 750 79 808 37 920 73177 215 74 302 51
56 422 967 46 75 74141 97 211 317 38 57
510 37 90 707 45 809 54 927 50 75061 149
362 83 406 16 34 544 637 736 879 91 940
67

76213 49 66 895 77071 136 236 51 83 482
543 65 728 822 41 75020 64 200 359 434
74 94 591 639 721 24 56 75 891 79029 51
62 87 95 110 214 351 496 578 619 879
980

80088 105 25 241 319 79 509 88 718
83 992 81947 73 74 225 324 86 444 507
45 65 88 641 796 820 933 82094 135 40
67 893 412 72 545 640 709 839 946 90
83202 307 26 89 464 715 871 971 96
84003 70 12 113 376 92 418 24 36 517
749 821 72 939 85150 366 412 35 624 737
873 86024 26 282 362 419 82 528 877 85
941 53 87012 105 244 374 489 528 873
976 88114 207 9 24 341 455 685 96 774
833 976 89019 212 71 333 527 61 611 74
700 876 972

90014 87 102 33 42 91 209 47 414 30
832 66 974 91205 14 42 401 807 8 31

606 84 779 847 961 98 92149 68 232 343
479 82 98 513 44 649 63 716 78 824 971
77 90 93018 48 227 435 40 515 27 643 73
842 92 902 93 94079 242 466 563 616 20
819 98 95038 937 462 500 772 909 20
96114 273 305 18 467 538 82 786 930 72
97023 166 272 404 47 567 89 639 759 92
98026 49 108 54 213 97 367 71 454 587
602 18 722 860 65 81 93 99081 284 310
401 28 545 48 76 890 932 49
100006 59 76 595 690 823 966 101189
93 95 275 313 412 50 530 85 691 860
64 91 102078 195 560 756 829 40 963 103002
198 254 433 72 609 788 929 57 104031
74 190 411 541 51 600 952 105303 19 31
32 96 404 21 543 98 668 786 91 820 947
106002 386 716 909 107321 36 96 401 94
9174 108117 43 419 27 501 26 489 89 93
724 10944 149 213 29 36 75 361 65 531
73 655 66 764 96 276 904 73

110009 90 156 83 399 481 517 25 52
745 75 983 111191 205 30 430 510 15 60
726 31 94 886 944 112035 107 25 96 236
92 309 414 52 574 875 951 113017 480
557 677 821 920 69
114048 159 238 64 367 502 623 115013
42 147 54 88 204 42 401 549 69 651 96
732 40 822 70 85 116052 109 288 383 640
42 50 807 901 29 76 117050 138 78 88
291 383 513 75 91 667 701 2 885 938 84
118004 218 65 332 51 87 94 462 531 89
737 57 846 921 119047 62 194 359 621 90
789 887 954

120075 149 83 92 212 56 358 77 85 88
96 413 20 606 733 850 69 80 906 121013
135 37 210 338 421 523 44 85 741 916
122042 307 33 458 69 625 31 58 775 947
123046 336 83 412 541 759 124071 74 93
144 70 236 96 307 43 86 440 537 69 80
738 866 86 125014 122 79 85 430 52 69
560 635 752 958 126009 20 60 385 448
606 43 812 127023 24 99 255 445 55 558
649 714 128021 158 245 356 719 810 47
129007 296 312 51 55 68 423 24 530 650
7701

130010 19 236 350 468 96 586 763 814
19 907 10 51 74 94 131017 30 35 84 184
214 57 450 566 92 839 97 123047 155 62
391 682 862 974 133102 23 358 634 56
788 811 72 917 43 54 69 134175 274 91
381 470 81 557 89 644 68 744 893 909
12 89 135058 294 322 27 69 71 95 556
602 734 40 840 939 54 74 136037 92 215
26 390 465 533 84 894 958 61 81 137091
265 432 584 89 623 764 952 90 138025
60 130 62 217 336 91 440 73 86 540 99
644 903 139045 355 428 644 723 330 40
754 72 964

140190 205 355 71 610 141092 127 50
234 98 325 83 522 24 677 706 815 17 63
931 142016 17 91 187 214 99 313 693
763 878 906 98 143069 105 36 74 320
409 24 78 665 706 49 87 970 144027 36
46 73 204 418 51 505 684 704 865 145142
206 331 86 410 15 94 524 664 757 99 917
146119 270 90 408 90 581 610 14 829 30
944 147247 50 318 61 436 41 560 839 45
51 905 7 58 148019 35 74 226 80 412 15
564 98 737 70 873 149164 245 527 54 95
954 96 725 52 941 64 99

150025 32 33 39 43 56 177 271 92 528
54 61 68 689 152124 415 56 59
152164 79 213 82 335 426 503 31 77 96
600 22 33 706 34 55 153149 425 505
782 94 98 154217 359 523 613 762 155094
249 62 71 378 86 552 80 92 686 755
156114 90 202 317 456 95 653 797 822
90 654 84 157011 162 248 70 305 55 56
69 440 59 512 33 684 737 94 867 84
909 75 155046 56 253 78 316 54 404 92
570 842 113 89 159139 42 61 508 23
691 759 962

160095 210 369 410 578 690 718 90
161004 47 164 258 439 629 52 67 700
52 814 49 83 162333 48 491 871 96
163232 61 327 424 77 723 33 34 164142
253 446 520 68 95 627 763 887 165062
119 55 482 651 825 918 73 166143 368
514 691 712 842 93 985 167000 34 48
67 156 762 826 64 77 168460 543 636
88 849 904 63 169104 91 286 99 310 22
437 74 86 528 29 84

170030 52 179 90 222 43 544 56 631
710 56 885 94 966 171046 49 70 89 774
806 949 172165 203 29 829 79 434 49
52 87 583 620 57 754 99 852 94 172079
152 29 206 26 315 64 599 644 717 23 174009
90 127 65 295 359 84 495 594 641 814
175080 188 674 705 66 904 176026 142
78 286 87 346 457 534 627 85 99 730
59 874 907 43 177118 46 219 306 74 448
784 823 901 35 178277 332 34 72 646
802 179132 51 69 92 202 56 451 562 678
93 715 35 54 845 66

180320 29 414 45 947 181054 104 204
82 342 54 70 413 14 18 749 822 914
182244 65 347 441 67 693 709 40 50 835
950 183278 307 86 516 85 729 909
184066 186 95 462 510 616 68 904 61 82
977

III-cie ciągnięcie

PO 200 ZŁOTYCH

38 995 1225 367 65 79 433 820 982
2359 747 3265 361 595 618 824 4410 573
5133 60 379 545 70 600 6048 689 855
7031 171 661 8430 9117 230 974
10138 73 640 11222 35 46 365 702 12132
727 79 865 980 13084 250 343 79 438 744
963 14106 432 15239 412 16213 484 694
707 17295 18449 848 917 19063 338 66
20063 824 21140 512 43 54 963 22155
271 450 546 88 632 892 23993 24105 36
331 444 28012 25 75 284 314 64 871 74

639 42 730 25074 135 51 440 520 616 796
27220 97 544 621 45 28106 86 212 78 704
806 988 29114 40 351 435 534 89 693 959
30417 503 645 700 847 997 31197 736
927 32031 384 448 94 535 758 33129 277
386 680 819 34394 578 754 74 960 98
35477 538 706 95 912 97 36586 90 606 788
37214
38176 277 328 92 500 85 39627 725 43 838
77 944

40028 98 192 315 622 80 67 804 41294
95 795 829 935 42028 422 763 43150 304
607 788 44059 966 121 476 519 88 90 781
827 939 45832 950 46037 97 664 47129
673 821 97 48537 96 59 701 806 43 49059
138 588 97 645 96 714 32 914
50147 299 688 773 998 51006 21 110 14
549 613 52179 304 816 38 768 97 812 909
53015 64 106 950 84119 229 283 491 661
729 942 35011 448 878 36173 784 874 947
52 57088 519 816 957 56340 698 81 825 36
921 59635 704 867

60160 375 463 611 924 61099 468 761
840 62182 789 93 854 906 40 63040 70
375 883 94 44337 711 818 35 87 949 65098
813 908 66069 200 336 61 520 780 974
67430 562 786 839 901 47 68083 332 62
627 53 69047 149 235 754
70035 288 777 71062 72 79 127 216 706
902 28 60 72326 997 73334 412 502 81 611
701 887 74112 361 82 414 57 542 57 85
751 75088 141 74 398 699 770 900
76043 63 163 236 60 499 504 635 56 848
86 77054 182 260 97 449 78049 50 98
295 79156 96 327 82 471 835 945 66 86
80404 21 732 854 81692 159 203 344
82188 254 306 88 515 34 671 83683 723
35 958 84132 266 800 16 58 85120 318
623 706 917 86067 243 323 706 87036 495
88219 66 379 758 968 93 89412 773 877
957

90177 219 502 606 66 772 899 937 91107
9 22 412 84 511 616 864 960 92042 45
139 379 82 414 638 736 40 51 901 12
93141 962 94056 129 58 219 421 617 52
68 80 751 64
95015 80 140 448 96003 20 221 507 609
947 97061 112 249 359 853 98041 387
610 805 99036 345 645 56 82 928 72
100043 414 544 714 101255 385 477
90 538 708 870 102000 120 304 81 522
78 815 976 103037 166 82 390 648 703
824 104595 940 105158 70 93 620 968
106640 107479 620 816 45 108090 104
285 433 58 7865 73 109047 57 266
110266 316 575 825 35 111025 76 134
580 606 85 112175 92 753 112144 410 555
114080 143 308 44 412 42 115275 305
18 626 818 116186 246 63 502 63 654 708
967 117010 23 159 254 485 810 972 96
118007 11 97 160 441 119028 57 196 717
66

120140 45 441 609 25 879 121095 339
66 628 44 97 739 61 66 122019 118 325
56 92 428 723 49 123307 911 20 31 66 37
124163 255 311 65 88 539 639 125029
920 126061 383 658 127325 892 128015
135 641 981 129100 257 330 49 431 529
619 845 85
1

KRONIKA KRAKOWA

Teatr miejski: „Henryk IX.“

KINA

Adria: „Niebezpieczny flirt“.
 Atlantic: „Tajemnicza dama“.
 Apollo: „Kaprys Hiszpanki“.
 Bagatela: „Wiedeńska krew“ i rewja
 „Tańce bulanki swawola“.
 Promień: „Nędznicy“.
 Stella: „Świat się śmieje“.
 Sztuka: „Urojany świat“.
 Świt: „Sequoia“.
 Uciecha: „Mała matczka“.
 Wanda: „Dla Ciebie tańczę“.

RADJO

Kraków G. 14.30 Muzyka taneczna
 15 Transm. z Warsz. i Poznania 16.30
 Transm. z Warsz. 17.15 Nowości z
 płyt 17.45 Transm. z Warsz. 18.30 Z
 życia literacko kulturalnego 18.40 Po-
 gadanka społeczna 18.45 Ludowe pieś-
 ni marzańskie z płyt 19 Grypa s. 10
 w naprawie — Recytacja 19.35 Wiad.
 sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g.
 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod
 Opatrznością Karmelicka 23, Warszaw-
 ska Aleja 29-go Listopada 17, pod
 Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodziń-
 kiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Dallet Zofia Sarego 4, Dr. Ka-
 zimierz Henryk Tropolowa 43, Dr. Kła-
 czak Stanisław Litowska 6, Dr. Horz-
 hawtowa Anna Florjańska 47.

DRUKI

handlowe, przemysłowe,
 jak również broszury,
 czasopisma — wykonuje
 możliwie najtaniej

Drukarnia Monopol

KRAKÓW, UL. NA GRÓDKU L. 2

Skarbnik Związku Pod- urzędników oskarżony o sprzeniewierzenie

W latach 1939—1934 Franciszek Grudziński jako skarbnik Związku Podurzędników w Krakowie przywłaszczył sobie 4604 zł., a nadto obligacje pożyczki budowlanej na kwotę 150 zł. i pożyczki narodowej na kwotę 50 zł.

Prawdopodobnie Grudziński popełnił nadużycia w porozumieniu z ówczesnym prezesem Związku śp. Władysławem Noskiem, który z chwilą wykrycia nadużycia popełnił samobójstwo trując się gazem świetlnym.

Nadużycia te wykryte w kwietniu ub. r.

Oskarżony Grudziński podczas wczorajszej rozprawy w sądzie okręgowym karnym tłumaczył się, że pieniądze pożyczkał b. prezesowi Władysławowi Noskowi i innym.

Rozprawę odroczoano.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Solecki, wotowali s.o. dr. Kurzer i dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Pęchalcki. Bronił adw. dr. Friediger.

„Szpera“ przed 12-tą kosztuje 10 groszy

Krakowski Dziennik Wojewódzki ogłasza dalsze rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych. Zarządzenia te ustalają warunki pracy i płacy dozorców domów, oraz podają Oroczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w związku z temi warunkami.

Między innymi, zarządzenia ustalają warunki wynagrodzenia dozorczy, oraz opłatę, jaką dozorca może pobierać za otwarcie bramy.

A więc: za każdorazowe otwarcie bramy dozorca ma prawo pobierać od wchodzącego przed północą 10 gr., zaś po północy 20 groszy. Opłatę ryczałtową za używanie klucza od bramy, przepisy ustalają na 3 zł. miesięcznie.

Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródku

Wrzesień

21

Sobota
 Matousza

Ważne dla Czytelników!

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy zniżoną prenumeratę z dostawą do domu za cenę

ZŁ. 1.⁹⁵

Prenumerata z odbiorem w administracji

zł. 1.50

Każdy nowy prenumeratator otrzymuje natychmiast

2

cenne premje!

Adres redakcji i administracji:
 Kraków, ul. Na Gródku 2.
 Telefon Nr. 173-02.

Krwawa awantura obok „Bagateli“

Władysław Jakubowski, 23-letni kelner zamieszkały przy ul. Rajskiej 4 wywołał awanturę z tancerkami kino-teatru „Bagateli“ przed teatrem na rogu ulic Karmelickiej a Krupniczej. W obronie tancerek stanął baletnik teatru „Bagatela“ Stanisław Heinrich, którego Jakubowski ugodził nożem w przedramię.

Wzwołany lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu Heinricha pozostawił go opiece domowej. Jakubowskiego aresztowano.

Oszukał fabrykę krakowską

Przed sądem karnym w Stanisławowie odpowiadał kupiec Dawid Scheiner, oskarżony o to, że na pokrycie zakupionego towaru w krakowskiej fabryce ezernidła „Victoria“ złożył fałszywe rymesy. Prokurator oskarżył ponadto Scheinera o fałszywą „krydę“ po przeprowadzeniu bowiem transakcyj handlowych przeniósł on własność sklepu na nazwisko swej żony. Wskutek tych machinacji oszukańczych naraził na znaczne szkody kilka firm.

W wyniku rozprawy sąd skazał nieuczciwego kupca na 6 miesięcy więzienia.

Nagły zgon na ul. Krakowskiej

Na ul. Krakowskiej przed domem Nr. 29, około 50-letni robotnik Jan Słowik, zatrudniony w Zakładach Czystczenia miasta w Krakowie, idąc do pracy padł na chodnik i zmarł, prawdopodobnie na udar serca.

Zwłoki zabezpieczono aż do przybycia komisji lekarskiej.

Robotnik pod kołami pociągu na Grzegórkach

Na stacji Kraków-Grzegórzki przy ul. Rzeźniczej lokomotywa najechała na robotnika kolejowego Stanisława Jastrzębskiego. Jastrzębski doznał ogólnych obrażeń. W stanie nieprzytomnym Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan Jastrzębskiego jest ciężki.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Sensacyjny proces urzędnika fabr. sody „Solvay“

Jan Radzikowski, urzędnik fabryki sody „Solvay“, zamieszkały w Borku Fałęckim od dłuższego czasu nastawał w sposób niebezpieczny na życie i zdrowie żony swej Krystyny z Waniaków Radzikowskiej zamieszkałej w Borku Fałęckim nr. 151. W ciągu ostatnich miesięcy Radzikowski niejednokrotnie porwał się z brzytwą, nożem czy siekierą na bezbronną żonę bez najmniejszego z jej strony powodu. Ta unikała niechybnego ciosu tylko dzięki natychmiastowej pomocy sąsiadów, których pomocy krzycząc rozpaczliwie zawsze wzywać musiała.

Radzikowska — otrzymywała często od męża listy z pogroźkami, że knuje zemstę, którą wykona przez wypalenie jej oczu, pozbawienie jej nosa, że „nie będzie wiedziała gdzie i kiedy, a popamięta go na zawsze“. Wszystko to czynił Radzikowski pod pozorem, że posiada żonę swą o zdradę małżeńską, upatrując — zupełnie bezzasadnie w każdym mężczyźnie swego rywala.

Kilkumiesięczne zaledwie pożycie stron — to etapy awantur

i bójk wywołanych przez Radzikowskiego, a zarazem jedno pasmo cierpień moralnych i fizycznych Radzikowskiej.

Dnia 7 sierpnia 1935 Radzikowski zamieszkałi odrębnie.

W dwa dni później we wczesnych godzinach rannych szła Radzikowska w towarzystwie siostry Ludwika, Henryka Szymańskiego i Matyldy Skoczdołówny do fabryki kabli w Płaszowie, w której zajęta była w charakterze urzędniczki.

Gdy w Łagiewnikach zobaczyła męża, podążającego za nią, uprosiła obecnych pozostając pod wpływem panicznego lęku przed mężem, aby jej nie opuszczali.

W międzyczasie zbliżył się Radzikowski i nalegał na żonę, by chociaż 10 minut została sama, gdyż chciał z nią porozmawiać.

Gdy na skutek próśb Radzikowskiego Szymański i Skoczdołówna się oddalili, tenże po pewnym czasie pod pozorem serdecznego żegnania się z Radzikowską odgryzł jej nos.

Radzikowski atoli na tym nieludzkim czynie nie poprzestał.

Widmo szubienicy w Krakowie

Jak się dowiadujemy stan funkcjonariusza P. P. Kłysia, który został zraniony przez bandytę Sasimę, jest nadal ciężki.

Jak wiadomo Sasim stanie przed

sądem przysięgłych w Krakowie. Grozi mu kara śmierci.

Sasim twierdzi, że strzelać musiał w obronie koniecznej. Są to jednakowoż w myśl przysło-

wia „tonący brzytwy się chwycił“, próby zrzuć z siebie odpowiedzialności i strach przed czekającą na niego karę.

Napady na przechodniów pod parkiem dr. Jordana

W niedzielę wieczorem na deptaku koło Psrku dr. Jordana spacerował ze swoją znajomą student Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

W pewnym momencie zupełnie niespodziewanie na nieprzewidywanego nic złego studenta napadło kilka drabów, którzy bezbronnego krwawo pobili.

Na marginesie tego napadu chcielibyśmy skierować pod adresem policji prośbę wielu obywateli, by na tym odcinku dep-

taku czuwał stale posterunkowy P.P. Oto bowiem okazuje się, że w okolicach parku dr. Jordana gdy zmrok zapada grasuje banda młodych opryszków, którzy obrali sobie za sport zaczepianie spokojnych ludzi, a następnie bez żadnego powodu napadanie na nich z nożami, czy też bokserami. Na wszczęty przez napadniętygo alarm uciekają — w pierw krwawo go pobijesz — by znów za chwilę

wrócić i jakiegoś innego spacerowicza pobić.

Jeśli zważymy, że deptak jest miejscem, gdzie dużo osób szuka wycieczki po znojnjej pracy i że teraz ludzie panicznie unikają deptaku — gdyż wypadki pobicia przeszły w regułę i mnożą się jak „grzyby po deszczu“ — to zrozumiemy że stała ochrona policyjna jest konieczną i że jest to sprawa o pierwszorzędnym znaczeniu.

Proces karny kamienicznika z ul. Krowoderskiej

W styczniu br. niejaki Konstanty Wojciechowski właściciel realności przy ul. Krowoderskiej 52 oraz Eugenja Serwacińska właścicielka kawiarni przy ul. Mikołajskiej 5 poznali Władysława Fryca od którego pod pozorem wyrobienia posady wyludziło 1100 zł. Gdy po jakimś

czasie Fryc zgłosił się o posadę oszukańcza para oświadczyła mu, że posady nie otrzyma, a pieniądze mu nie zwrócą. Rozgorączony tem postępowaniem Fryc doniósł o tej sprawie prokuraturze która oszukańczą parę postawiła przed sądem.

Wczoraj za ten czyn oszukań-

cza para stanęła przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Rozprawę odroczoano celem przesłuchania dodatkowych świadków.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski oskarża prok. dr. Dulęba.

Krzywoprzysięzca powiesił się z rozpacz

Przed s.s.o. dr. Bobilewiczem stanął Piotr Malinowski ze Skawiny pod zarzutem nakłaniania do fałszywych zeznań. Malinowski zgłosił swego czasu powództwo cywilne w kwocie 400 zł. przeciw Gustawowi Adlerowi, którego pies miał rzekomo pogryźć żonę oskarżonego. Chcąc uzyskać odszkodowanie, Malinowski namówił szereg świadków do fałszywych zeznań, ofiarując za to pieniądze. Namowom uległ Jan Romek, który pod przysięgą zeznał nieprawdę, poczem nekany wyrzutami sumienia, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Po przemówieniu prok. Jarosińskiego, Malinowski skazany został na rok bezwzględnej więzienia.

Krwawa bójka na ul. Warszawskiej

Dnia 26 sierpnia br. 32-letni Wojciech Krański, zamieszkały w Bronowicach Wielkich 172, opuścił więzienie po odbyciu 6-letniej kary.

Krańskiemu było jakoś niewswojo bez murów więziennych, bo oto 19 bm. wieczorem na rogu ulic Warszawskiej i św. Filipa wraz z innymi osobnikami

wszczął bójkę, w czasie której został pobity robotnik Andrzej Pachowicz zamieszkały przy ul. Konopnickiej 11.

Krańskiego aresztowano i znów zostanie skazany. Tym razem zapewne nie na 5 lat, tylko krócej, ale „ziarno do ziarnka a będzie i miarka“.

Włamanie do masarni przy ul. Karmelickiej

Nieujęci do tej pory sprawy dostali się do niezamkniętej piwnicy właściciela sklepu mssarskiego Albina Synowca, przy ul. Karmelickiej 20, skąd skradli

20 kg. kiełbas, 20 kółek salcesonu i 30 sztuk kiszek łącznej wartości 700 zł.

Dechodzenie w tej sprawie prowadzi się.

Wyścig o 50 ról w komedji z Dymszą

Przez konkurs „Ostatnich Wiadomości” do filmu



Nr. 331



Nr. 332



Nr. 333



Nr. 334



Nr. 335

Nasz konkurs filmowy rozwija się coraz pomyślniej. Komisja kwalifikacyjna ma wiele pracy, gdyż zdjęcia napływają bez przerwy. I słusznie, bo wyścig trwa o wielką nagrodę, którą stanowią 50 ról w nowej komedji filmowej „Dodek na froncie” z Adoltem Dymszą w roli głównej.

Aczkolwiek napływ nowych uczestników jest duży, niechaj się nie zraża i przesyła natychmiast swą fotografię na bly-

szącym papierze. Zdobyć pierwsze miejsce przy mocnej rywalizacji jest zaszczytem tem większym, im więcej uczestników wzięło udział w zawodach.

W uzupełnieniu wywiadów, jakie przeprowadziliśmy z laureatami pierwszej serii konkursu, zamieszczamy poniżej wywiad z ostatnim laureatem, który został zaangażowany do filmu Eugenjusza Bodo p. t. „Jasnie pan szofer”.

Pan Arnold Arcichowski

(Arnold Art) zamieszkały przy ulicy Leszno 64, ma zaledwie lat osiemnaście i jest w tem szczęśliwym położeniu, że nie potrzebuje na siebie zarabiać. Ogólne wykształcenie uzyskał równorzędne z maturą, a obecnie jest słuchaczem szkoły filmowej przy ulicy Smolnej 14. Jest jedynakiem.

— „Ostatnie Wiadomości” czytam od chwili ich powstania — mówi — chociaż zdawałoby się, że byłem jeszcze wówczas dzieckiem. Dziś jestem ich najgorętszym zwolennikiem, bo właśnie dzięki nim mam możliwość pokazania się w szeregu laureatów konkursu filmowego. O filmie marzę od lat najmłodszych. Przed dziesięciu laty przyjechałem wraz z rodzicami z Ameryki i tu spotkałem się z kuzynką swoją, która jest artystką filmową. Ona to właśnie pierwsza odkryła we mnie talent artystyczny.

— Grywał pan już kiedy?

— Z prawdziwą pasją na scenach amatorskich. Obecnie kształcę swój głos. Biorę lekcje śpiewu u prof. Orłowa, który twierdzi, że mam szerokie możliwości.

Pan Arcichowski jest młodzieńcem eleganckim, dbającym bardzo o swój wygląd zewnętrzny i troskliwie pielęgnującym swoją urodę.

Żegnamy go i życzymy mu dużo powodzenia.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Szwagier w gościnie

(A.E.) Ogródek koło domu to bardzo przyjemna rzecz. Nie kiedy jednak staje się przyczyną zmartwień, jak to naprzykład zdarzyło się panu Kłobiec kiemu, mającemu domek z ogródkiem w Grochowie.

Otóż do pana Kłobieckiego zajechał jego szwagier, Leon Mokrzyca. Aczkolwiek pan Kłobiecki trwonić grosza nie lubi, jednak przez wzgląd na żonę za prosił gościa na obiad, a nawet zdobył się na butelkę żytniego koniaku.

Szwagier miał nieprzeciętny apetyt i jadł z taką energią, że pan Kłobiecki aż się spocił ze zmartwienia. Jednak, jako uprzejmy gospodarz, cierpiał w milczeniu i wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie wyjął wspomniany ogródek.

Bowiem w pewnej chwili pan Kłobiecki zauważył, że na słoneczniku, rosnącym parę kroków za oknem, siedzi wróbel i wydłubuje ziarno. Zmarszczył więc brwi i mruknął:

— Patrzcie, jak cholera opycha. Jakby własne żart!

Szwagier wziął tę uwagę do siebie, ale udął, że nie słyszy. Wróbel również nic sobie z tego nie robił i jadł w dalszym ciągu, wobec czego pan Kłobiec

ki sapnął gniewnie i rzekł:

— Przystaniesz rabać, nicpo- niu jeden? Gęba ci się nie zamyla!

Szwagier zgrzytnął zębami, a żarłoczny ptak wyjadał ziarnka z coraz większym smakiem.

— Bodajes zdechl! — syknął pan Kłobiecki. — Ażebyś się udławił moją krwawicą!

Tej obrazie pan Mokrzyca nie mógł darować. Chwycił talerz z kaszą i rąbnął nim gospodarza po głowie.

— Proszę sądu wysokiego! — tłumaczył się pan Mokrzyca na rozprawie. — Nie byłbym go po mózgowicy sztukał, o wieleby na mnie z tą krwawicą nie wyjechał. Bo czy to on niby te krwawice zapracował? Lipa, na nie siedzio! Petak był z niego przed ślubem mortusowy, a cały ten majątek za moją siostrą w posagu wziął!

Pan Kłobiecki z kolei wyjaśnił, że nie do szwagra miał pretensję, tylko do wróbla, wobec czego strony pogodziły się przy akompaniamencie głośnych po całunków.

Jednak pan sędzia nie uznał kwestji za wyczerpaną i skazał pana Mokrzycę na tydzień aresztu z zawleżeniem.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

„HALSZKA P. z Kujaw”: Czekaj, Pani choroba, ale proszę się nie przejmować, bo to nic groźnego. Plany swe bez wielkiego trudu wprowadzi Pani w czyn. Czekaj radość. Następnie otrzyma Pani smutną wiadomość. Szczęśliwa liczba 53. Dotychczasowa sympatia nabawem się sprzeniewierzy, nie więc z tego nie będzie. Ślub dopiero za parę lat. Za całuski dziękuję.

„GRODNIANKA”: Dostanie Pani zaproszenie na przyjęcie. Czekają plotki. Zamierzam obecnemu radziłbym narazie odłożyć z wielu względów. Choroba w rodzinie. To co Pani nazywa pechem, to tylko niewiara we własne siły. Wszyscy mają jednakowe szanse w życiu i dla wszystkich szczęście jest osiągalne. W przyszłym roku nastąpi w Pani radzkalna zmiana. Tylko proszę nie budować zamków na lodzie i troszkę więcej cierpliwości. Osoba, o którą Pani chodzi, narazie po ważnych zajęciach nie ma. Proszę być dobrej myśli.

„STAŁA CZYTELNICZKA Nr. 5”: Wzrosną Pani troski. Obecne swe plany proszę porzucić, bo się nie uda. Poczuj się więc trudzić daremnie. Grozi Pani niebezpieczeństwo. Radzę

uniknąć przygód miłosnych. Pokona Pani swych nieprzyjaciół. Do gry nie ma Pani szczęścia.

„GENIA z Łowicza”: Otrzyma Pani wieści z dalekich stron. Z chłopcami radzę narazie dać sobie spokój, a zwrócić baczną uwagę na swoje zdrowie. Idź do dobrego lekarza i przeprowadź koniecznie intensywną kurację, bo inaczej może być źle. Pieniądzy na to nie żałować. Na loterii proszę nie grać narazie. Szczęśliwa liczba — 62. Gdyby coś ważnego zaszło proszę do mnie napisać.

„ANECZKA z Miedzeszyna”: Odpowiedź listowną otrzyma Pani w tym tygodniu.

„BIEDULA z Warszawy”: Z gry należy stanowczo zrezygnować, szczególnie na wyścigach. Sytuacja materialna poprawi się. Dużo pomoże tu cierpliwość i zdolność zarobkowania. Proszę opisać mi jakiś sen.

„J. EHA z Warszawy”: Uniknie Pan szczęśliwie strat materialnych. Będzie Pan miał w życiu jeszcze dużo szczęścia, tymczasem czeka strapienie. Szczęśliwa liczba — 89.

DANIEL BACHRACZ

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto zabił???

IX

— I cóż dalej? — zagadnął mnie sędzia, kiedy pozostaliśmy sami.

— Ja jednak nie daję za wygraną, gdyż jak już zaznaczyłem, ani syn zamordowanego, ani też panna K. nie popełnili zabójstwa. Rozpocznę nanowo od lokaja. Jego niedomówienia o trybie życia swego pana i o spędzaniu nocy poza domem, na które początkowo nie zwracałem uwagi, dają mi obecnie wiele do myślenia. Musimy również odnaleźć tę tajemniczą narzeczoną, o której wspomina syn, jak również i lokaj nieboszczyka.

— Zwróć panu powodzenia —

odezwał się sędzia śledczy, zegnając mnie.

Po powrocie do biura wysłałem bezzwłocznie wezwania dla lokaja, by następnego dnia zgłosił się do urzędu śledczego. Postanowiłem również przeskazać korespondencję zmarłego i otrzymałem na to zezwolenie sędziego śledczego.

— Ile lat służył pan u nieboszczyka? — rozpocząłem badanie, gdy znalazłem się sam na sam z lokajem w moim gabinecie.

— Przeszło dwadzieścia lat.

— Wobec tego znał pan młodego pana od dziecka. Wie pan o tem, że jest on obecnie oskarżony o zabójstwo ojca i że przy-

znał się do winy?

— Nigdy w to nie uwierzę, panie komisarzu. Znam panicza od dziecka i na własnych rękach go nosilem. On nie byłby zdolny nawet muchę zabić, a nie człowieka i w dodatku własnego ojca.

— Jestem tego samego zdania i dlatego też wezwałem pana tutaj, a może uda nam się wspólnymi siłami odnaleźć prawdziwego mordercę. Co pan sądzi o pannie K. sekretarce zmarłego? Czy uważa ją pan za zdolną do popełnienia zabójstwa?

— Nie przypuszczam, zresztą dla czego by to miała zrobić? — Może zawiadziona miłość skłoniła ją do tego. Podobno była kochanką nieboszczyka i on chciał ją porzucić dla innej.

— Ależ nic podobnego, wprawdzie pan był lasy na kobietki i żadnej nie przepuścił, jednakże nic z nią nie mógł zrobić i w końcu zostawił ją w spokoju. Zresztą była ona narzeczoną panicza i z powodu jej byłby to ciągle kłótnie pomiędzy panem i paniczem. Pan miał inne zamiary względem panicza i przez wejście z biura.

chciał go ożenić z bogatą panną a panicz nie chciał się na to zgodzić i dlatego też wyjechał z domu.

— Wspominał mi pan pierwszym razem, że pan spędzał często noce poza domem i nosił się z zamiarem żeniactwa. Czy nie wie pan kim była jego wybrana?

— Nigdy jej na oczy nie widziałem. Słyszałem tylko, jak pan rozmawiał z nią przez telefon i wiem tylko, że na imię jej jest Irena, gdyż tak ją pan nazywał przez telefon.

— A o czym mówili, nie przy pomina sobie?

— Nie, gdyż pan zaraz wyszedł z pokoju. Zauważyłem tylko, że pan był bardzo zdenerwowany i czynił jej wyrzuty, ale o co się rozchodziło, nie wiem.

— Czy odwiedzały nieboszczyka jakieś kobiety w mieszkaniu?

— Tego też powiedzieć nie mogę. Ja nigdy żadnej kobiety nie widziałem. Zresztą pan miał klucz od biura i kobiety mogły go odwiedzać

— Zechce mi pan jeszcze powiedzieć, czy pan był rozrzućny, czy też skąpy?

— Trudno na to odpowiedzieć. Pieniądzy miał dosyć i nie powiem, ażeby był skąpy, a jednak mógł czasem o drobną sumę zdenerwować się i zrobić największą awanturę.

— Jeszcze ostatnie pytanie. Czy w gabinecie pana nic po jego śmierci nie było ruszane?

— Gabinet pana jest opieczony i nikt od czasu jego śmierci tam nie wchodził.

— Na razie nie mam więcej pytań i dziękuję panu. Dziś jeszcze albo jutro przyjdę, by przejrzeć korespondencję pana i będę jeszcze potrzebował pańskiej pomocy.

Następnego dnia wraz z wywiadowcą, posterunkowym od nośnego komisariatu oraz dwoma świadkami przybyłem do mieszkania zmarłego. Oderwałem pieczęcie od drzwi, prowadzących do gabinetu zmarłego. W pokoju panował półmrok, rolety spuszczone. W pokoju odczuwano się jeszcze powiew śmierci.

D. c. n.

Zabrała tajemnicę do grobu

Nie zostało ustalone, czy dziewczynka padła ofiarą gwałtu przed samobójstwem

W lipcu ubiegłego roku do prokuratora Sadu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga od Antoniny Zwierzchowskiej, zam. przy ul. Wolskiej 183 o przyczynach tragicznej śmierci córki jej 14-letniej Anieli, która 8 czerwca odebrała sobie życie przez otrucie.

W skardze tej matka pisała, że młodociana Aniela, czując się chora, udała się do Ubezpieczalni Społecznej i lekarka tam podała, że dziewczynka zaszła w ciążę. O fakcie tym przemilczała przed matką i zwierzyć się miała li-tylko kuzynce, której podała, iż padła ofiarą, uwiędzenia ze strony sąsiada 21-letniego Władysława Królikowskiego. Królikowski miał dziecinnie w ciągnąć przemocą do malutkiej komórki pod schodami i tam dokonać gwałtu.

Gdy dowiedziała się od lekarki o ciąży, zdecydowała się popełnić samobójstwo. Kuzynka została zobowiązana do złożenia przysięgi, iż wszystkie te wiadomości zachowa w tajemnicy.

W skardze do prokuratora matka nieletniej samobójczyni podała, iż właśnie tylko wskutek tego, że dopiero po kilku tygodniach wtajemniczona we wszystko kuzynka zdecydowała się wyjawić przedśmiertne zwierzenia dziewczynki, tak późno składa oskarżenie na Królikowskiego.

Królikowskiego, który podówczas powołany był do służby wojskowej, aresztowano. Nie przyznawał się do winy twierdząc, że oskarżenie jest niezrozumiałą dlań zemsta ze strony Zwierzchowskiej. 14-letnią jej córkę znał tylko po sąsiedzku, ale nie zwracał na nią, jako czołowiek żonaty, żadnej uwagi.

W Sądzie Okręgowym, przed którym stanął Królikowski, przedwódcą sądowy, trwający kilkadziesiąt dni, sunął szereg wątpliwości.

Sąd dokonał wizji lokalnej i okazało się, że malutka komórka nie mogła służyć za miejsce dokonania gwałtu.

To wprawdzie nie wykluczało, że Królikowski utrzymywał stosunki ze Zwierzchowską, co tak byłoby karalne, gdyż we dług metryki urodzenia Zwierzchowska miała 14 lat.

Ale okazało się, że metryka urodzenia nie była prawdziwa,

gdyż sporządzono ją znacznie później po urodzeniu — już w Polsce, kiedy — Zwierzchowska urodziła się w Prusach, dokąd jej matka wyemigrowała w poszukiwaniu pracy.

Sąd Okręgowy wobec tych wszystkich wątpliwości wydał wyrok uniewinniający Królikowskiego.

Od tego wyroku odwołał się prokurator. Sprawa ponownie znalazła się na wokandzie w dniu wczorajszym.

Tu obrońca osk. Królikowskiego adw. Szczerbiński złożył niezwykle dowód. Otóż

na grobie tragicznie zmarłej Zwierzchowskiej ustawiona jest płyta a na niej widnieje fotografia dziewczynki z ostatniego okresu przed śmiercią. Od bitki tej fotografii wykazywała, że Zwierzchowska z wyglądu miała przeszło 15 lat.

Mimo wniosku prokuratora, który domagał się uchylecia poprzedniego wyroku i skazania Królikowskiego, Sąd Apelacyjny wyrok uniewinniający zatwierdził.

Tajemnicę swego życia i tragicznej śmierci zabrała młoda dziewczynka do grobu.



Już od najmłodszych lat należy pielęgnować zęby pastą ODOLEK. Dzięki pastce do zębów ODOLEK zachowacie zdrowe i ładne zęby.



23 miliony pożarły rekiny francuskie grasujące w Zakładach Żyrardowskich

Donosiliśmy w swoim czasie o nowych posunięciach koncernu Boussaca na terenie Francji, celem zasachowania polskich akcjonariuszów, roszcza-

nych sobie pretensje z powodu rabunkowej gospodarki w Zakładach Żyrardowskich.

Oślawiony koncern C. I. C., którego właścicielami są rów-

nież akcjonariusze francuscy, wytoczył przed sądem francuskim departamentu Sekwany proces przeciwko sp. akc. Zakładów Żyrardowskich o wiele

miljonowe odszkodowanie za zerwanie umowy o dostarczenie surowców dla fabryk żyrdowskich. Narazie Francuzi domagali się zasądzenia symbolicznego 1 franka.

W cztery oczy

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Ukochanemu poświęca się wszystko

„Sama“ radzi nas się:

„Mam chłopca, z którym nie wiem, jak postąpić, aby wyjść z honorem i bez narzucania się. Ponieważ nikomu innemu się nie chcę zwierzać w tych sprawach, przeto zwracam się do Pana, jako do człowieka bezstronnego, aby mi poradził jak wyjść bez szwanku z tej zmaganej sytuacji.

Ostatni raz umówiłam się, iż przyjdę sama do niego. Nikogo nie zastałam. Następnego dnia, myśląc, iż coś się z nim stało, zadzwoniłam do zajęcia. Kiedy dowiedziałam się od woźnego,

iż on pracuje normalnie, kazałam powiedzieć, kto mówi i uważałam naszą znajomość za skończoną.

Po trzech dniach dzwoni do mnie i bardzo prosi, abym się nie gniewała, ponieważ był na imieninach, tam się upił i następane dni źle się czuł. Obiecał, iż przyjdzie do mnie w połowie miesiąca i będzie pisał.

Wyjechał na urlop i znów ślad po nim zaginął, a miesiąc już dobiega końca.

Dlaczego on mnie traktuje jak naiwne dziewczątko, któremu się obiecuje? Ja jego abso-

lutnie o to nie prosiłam i on wie, że ja jego nie kocham. Jak teraz postąpić, ponieważ ja od miesiąca z nim żyję, więc wolałabym iść na kompromis, niż do drugiego. A skoro on po przyjeździe nie odezwie się do mnie, czy wypada pierwszej upominać się o obiecaną mi posadę i jak to zrobić?”

Muszę Pani od razu powiedzieć, że wiele rzeczy mnie zdziwiło w liście Pani. Dąży się trochę nie zgadzają, ale to mniejsza, natomiast dziwniejsze jest, że Pani żyje z człowiekiem, którego Pani nie kocha, a który nie jest mężem Pani. Wszak w takim razie po co? Może ze względów materialnych? Dobrze, ale w takim razie uważam, że Pani jest nieco zbyt skrupulatna z owym „honorem“ i „narzucaniem się“. W miłości wogóle „honor“, „logika“, „rozsądek“ przeważnie nie istnieją. Gdy się kogoś kocha, i to tak naprawdę, to się dla niego poświęca i honor i wszystkie wyrozumowane opinie i tym podobne bardzo słuszne rzeczy. Pani, cobyś powiedziała, że pani nie kocha, więc wolno Pani mówić o „honorze“ i t. d., ale ponieważ skądinąd stawia Pani wszystko na gruncie bardzo praktycznym i skłonnym do kompromisu, więc niech już Pani nie cofa się również przed pytaniem swego przyjaciela, jak zamierza z Panią postępować. Uważam, że to jeszcze będzie dla Pani mniej szą ujmą, niż wszystko inne.

Kredyty dla rzemieślników

Oprócz kredytów przewidzianych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, z których korzystać może w zasadzie całe rzemiosło,

istnieją jeszcze inne możliwości uzyskania pożyczki przez rzemieślników.

Pożyczki te noszą charakter eksportowy i zaciągane być mogą w bankach prywatnych i państwowych, kasach komunalnych i innych instytucjach finansowych. Warunkiem uzyskania pożyczki na sfinansowanie eksportu wyrobów rzemieślniczych zagranicę jest uzyskanie gwarancji ze strony powierniczego Towarzystwa eksportowego.

Towarzystwo to zawiadomiło izby rzemieślnicze, iż chętnie udzielać będzie poręki za rzemieślnicze kredyty eksportowe.

Żerowały na bezrobociu

Stary, oszukańczy kawał, ale znajdujący jeszcze wobec bezrobocia i walki o jakąkolwiek pracę — wiele ofiar.

Anna Leszczuk i Helena Goetze rozgłosiły, że do mającej się wkrótce otworzyć kawiarni przy ul. Wileńskiej 29 w Warszawie, poszukuje się kelnerów. Wprawdzie malutki lokal obsługiwałyby mogło doskonale conajwyżej trzech kelnerów, ale

„chlebobawczywie“ zaangażowały ich aż 8, pobierając, oczywiście od każdego kaucje, dochodzące do 250 zł.

Kawiarni, jak to zwykle bywa, nie otworzono, a kaucje pracownicze zginęły w przepastnych kieszeniach „pracodawczyń“.

Wczoraj Leszczuk i Goetze odpowiadały przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Właściciele 4 domów rozpusty stanęli wczoraj przed Sądem

Echem energicznej walki, jaką wydała policja stołeczna wszelkim domom rozpusty, są coraz częściej pojawiające się na wokandach sądowych sprawy o czerpanie zysków z nierządu. Wczoraj właśnie w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa Józefy Słomczyńskiej i jej brata Mateusza, właścicieli 4 domów schadzek przy ul. Niskiej 59, Pańskiej 63, Granicznej 12 i Ogrodowej 46.

Słomczyńscy oprócz wysokich opłat za podnajmowanie

żyjącym w upodleniu dziewczętom pomieszczenia pobierali znaczną część zarobków. Nie mogąc sami dopilnować interesów szeroko rozbudowanego przedsiębiorstwa, donajęli do kontroli Paulinę Rupp i Władysławę Reichert.

Sprawa, na której wynik oczekiwali pokaźny tłum wyzywająco umalowanych kobiet, zapelniających sale sądową, nie odbyła się i została odroczone na inny termin wobec niedoręczenia wszystkich wezwań.

Sprawa o fałszywe zeznania

Franciszek Zieliński, zatrudniony w młynach wojskowych w Modlinie, złożył do prokuratora skargę na swego zwierzchnika por. Władysława Kamińskiego o fałszywe zeznanie.

Zieliński procesował się z intendenturą wojskową o odszkodowanie za zerwanie umowy przez młyny, dowodząc, że umowa była przedłużona. Por. Kamiński zeznał, że z Zielińskim żadnej dodatkowej umowy nie zawierano.

Na uzasadnienie swojej skargi, złożonej prokuratorowi, Zieliński dołączył umowę na piśmie z młynami. W toku dochodzenia okazało się jednak, że umowa została przez Zielińskiego sfałszowana.

Teraz wszystko się odwróciło.

Zieliński został postawiony

W świetle błyskawic wojennych

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości“)

Norymberga, we wrześniu

W latach 20-tych i 40-tych wieku XVI-ego, a zatem przed laty okrągiło 400-tu, obradowały w Norymberdze ostatnie Reichstagi. Był to okres w historii Niemiec niespokojny, okres słabnięcia władzy cesarskiej, której przeciwstawiała się z powodzeniem władza poszczególnych książąt i lenników. Władza lenników zaś kończyła się często u bram warownych miast. Rozprężenie ogarniało potężne Cesarstwo Rzymskie.

Dziś, w lat 400 od owej epoki, po raz pierwszy Reichstag obraduje znów w murach starej Norymbergi. Tylko obraz epoki jest zgoła inny. Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu jest niejako koroną kilkudniowych uroczystości partyjnych, które świadczą o ugruntowaniu Trzeciej Rzeszy.

Dwie epoki i dwa zjawiska: warowne miasta, zamykające przed 400-tu laty swe kute bramy przed koronowanymi władcami i dzisiejsza Norymberga, która przetrwała wieki różnych losów, aby otworzyć obecnie na oścież swe bramy przed nowym, niekoronowanym władcą Niemiec.

Na ulicach zgiełk kończącego się zjazdu. Niektóre oddziały brunatnej armii ostatnim marszem udają się na dworzec, by odjechać. Słychać głucho ich śpiew, który gubi się za zakrętem. W gmachu gwar i gorąca dyskusja nad programem posiedzenia parlamentu. Wszyscy już wiedzą, że projekt uchwały o zmianie flagi państwowej wejdzie pod obrady.

Pod obrady? Cóż za obrady znów? Parłament jest emanacją partji. Partja zorganizowana jest po wojskowemu. Państwo nie ma prezydenta. Ma Führera, ma wodza. Stuprocentowi obywatela, to żołnierze partji, w mundurach i w szeregu. Posłowie staną na bacność i uchwalą z okrzykiem entuzjasmu ustawę, wniesioną przez rząd. Tekst projektu ustawy zawiera już z góry termin: „posłowie uchwalają jednogłośnie...“ Ale stwierdzać należy, że wniesienie tej czy owej ustawy jest tylko dalszą rozbudową programu narodowo-socjalistycznego; jest jego dalszą realizacją. Jakaż może być wówczas dyskusja nad projektem? Szeregowiec partyjny, czy dygnitarz stanął pod sztandarem ze swastyką w imię pewnych ideałów, zawartych nietylko w drukowanym programie partji, ale wypływających również z całego ideowego nastawienia partji do pewnych problemów. Ogromna część kombatantów narodowo-socjalistycznych to byli żołnierze frontowi, którzy walczyli pod sztandarami czarno-biało-czerwonemi. Po nieważ zaś jednym z wielkich atutów partji w stosunku do na rodzie jest częścią dla tradycyjnolnierskich z czasów Wielkiej Wojny, w programie partji i w jej ideowym nastawieniu niema nic, co podważałoby te tradycje. Podkreślił to przewodniczący Reichstagu, generał Göring, przypominając, że z połączenia kolorów czarnego, białego i czerwonego utkane były sztandary, pod którymi walczyli i ginęli żołnierze niemieccy. Słusznie przeto jest, aby barwy te nadal pozostały barwami wskrzeszo-

nej z niemocy Rzeszy. Któż z pośród posłów mógłby mieć przeciw temu jakkolwiek obiekcję? Na czerwonym tle, pośrodku białe koło, a w niem czarna swastyka. Któryż z posłów narodowo-socjalistycznych mógłby przeciw temu oponować? Przecież pod tym znakiem walczył o zdobycie władzy w Niemczech, pod tym znakiem ginął pod kulami „czerwonych“. Tylko dumny może być szary kombatant partyjny, że oto znak jego zwycięskiej

partji staje się znakiem całego państwa.

Reichstag w Norymberdze... Nastrój, jak w hali kongresowej. Wszyscy trwają w oczekiwaniu Führera, aby go powitał huraganem niekończących się okrzyków: heil! Tylko sztandarów niema, ani orkiestry. Podobnie, jak w hali kongresowej poszczególne okresy mowy Führera, kończące się silnym akordem, przyjmowane są burzą oklasków. Drga w tem przemówieniu zapowiedź ustaw, które

za chwilę odczytane zostaną przez przewodniczącego Reichstagu. Ustaw doniosłych dla państwa, ustaw, które dojrzały dziś dopiero, w trzecim roku władzy narodowo-socjalistycznej.

Aplauzem przyjęte zostały poszczególne projekty ustaw. Ostatnie „Sieg! Heil!“ na cześć Führera. A na świecie tymczasem rozszalała się burza i błyskawice przesywają niebo.

Al. Th.

Boi się



Opryszek do sęble: „Nie, nie skrzywdzę tej pani z pieskiem, bo bardzo jej się boję, niżli jego“.

Tajemnica skarbu słynnego bandyty

Każdy prawie kraj posiada swych „narodowych“ bandytów, którzy cieszą się wśród ludu niezwykłą popularnością i o których krąży wiele legend. I Węgry posiadają dwóch takich „bohaterów“. Sobri Joska, zwanego „Betyar Sobri“ i Rosca Sandora. Sława tego ostatniego jest tak wielka, że prześciga sławę wszystkich innych „narodowych“ bandytów w rodzaju włoskiego Rinaldo Rinaldini.

I rzeczywiście Rosca Sandor był niezwykle odważny.

Zył on w połowie 19 wieku i był w ciągu 23 lat nieograniczonym władcą Puszczy. Miał on podobno być wysokim, silnym mężczyzną, który nigdy się nie uśmiechał i nigdy nie zaglądał do kieliszka.

Mając 22 lata był on oskarżo-

ny o kradzież krowy i osadzony w więzieniu. Wymknął się jednak z więzienia, ukrył się w sąsiednich lasach i utworzył bandę zbójczą. Ze swego ukrycia wysłał list do cesarza Ferdynanda I, prosząc o ulaskawienie i żądając wcielenia go do wojska. Prośba jego jednak została odrzucona. Dopiero w 1848 r., gdy na Węgrzech wybuchło powstanie, został on ulaskawiony przez Kossuta. Wówczas na czele bandy składającej się z kilkuset ludzi — konie, rozumie się, były skradzione, — wkroczył do swego rodzinnego miasta, do Szczegedynu. Sandor jednak źle zrozumiał obowiązki oficera wojskowego. Gdy zdobywał jakąś wieś, ograbiał ją i łup przywłaszczał sobie.

Niebawem położono kres jego samowoli i Rosca Sandor znów cofnął się do lasów. Pewnego dnia gdy Rosca w jakiejś wsi czekał na przybycie oddziału swego przyjaciela Pawła Katona, obległ go oddział żołnierzy cesarskich. Rosca wymknął się jednak żołnierzom i postanowił na własną rękę wyprowadzić wojnę cesarzowi. Chciał mu wykazać, że może być równie dobrym żołnierzem, jak niebezpiecznym wrogiem. I Rosca Sandor zaczął plądrować kraj. Władze wyznaczyły 10.000 guldenów za jego głowę. Lecz Rosca kpił sobie z tego. Wiedział, że lud jest po jego stronie i że nikt go nie wyda.

Pewnego dnia przybył do Szczegedynu młody cesarz Franciszek Józef. Podczas gdy człon-

kowie jego bandy zdołali odwrócić uwagę żołnierzy, Sandorowi udało się niespostrzeżenie zbliżyć do karety cesarskiej. Woznica podciął konie i pomknął naprzód, Rosca i jego ludzie puścili się w pościg za kareta. Gdy byli już daleko za miastem i gdy Rosca zbliżył się do karety, krzyknął na cały głos: „Rosca Sandor wita Jego Cesarską Wysokość!“ Dopiero w najbliższej wiosce bandyci znikli, a cesarz wiedział, że Rosca Sandor nie jest buntownikiem.

W roku 1857 został Sandor zdradzony i uwięziony. Przed osadzeniem go w więzieniu, zdążył jeszcze zastrzelić zdrajcę, a dom jego podpalić. Cesarz wreszcie ulaskawił Sandora. Lecz to nie wystarczyło mu, chciał zostać żołnierzem. Gdy prośbę jego odrzucono, znów stał się bandytą. Lecz tym razem nie długo cieszył się wolnością. Policja rozpuściła po kraju pogłoskę, że Sandor ma wreszcie zostać żołnierzem. Bandyta sam zgłosił się wówczas na policję. Okazało się jednak, że to był zwykły podstęp. Rosca Sandora osadzono w więzieniu, gdzie też zakończył życie.

Główna kwatera bandyty znajdowała się w karczmie wiejskiej w Kondoras. Obecnie jeszcze właściciel karczmy z dumą pokazuje komin, przez który ulatniał się bandyci, gdy zbliżali się żołnierze. Poza tem z piwnicy prowadziło kilka podziemnych korytarzy, które bandyci wydostrawiali się na zewnątrz. W tej piwnicy wygrzebano szkielety ludzkie, monety i różnoraką broń. Wśród ludu krąży legenda, że w tej właśnie piwnicy Sandor zakopał olbrzymi skarb. Lecz napróżno go się szukało.

Właściciel karczmy opowiada, że w 1919 r. przybył do niego jakiś elegancki pan, wlażył w komin i więcej się nie pokazał. Gdy go później zaczęto szukać w kominie, jedna ściana była wywalona, a pod nią znajdowała się skrytka. Prawdopodobnie tu był ukryty skarb Sandora.

Kto był tym tajemniczym panem? U ludzi krąży pogłoska, że Rosca Sandor tajemnicę skarbu przekazał swej kochance Bodo Kati i że ów pan był wnukiem Bodo Kati. Poza tem uparcie utrzymuje się legenda, że w szynku jest ukryty jeszcze wielki skarb i że ów nieznajomy wy dobył tylko jego część.

Dziewczyna, która przynosi nieszczęście

W zeszłym tygodniu w Wiedniu rozegrała się tragedia, jakich zdarza się wiele — trzy osoby zatruty się gazem. Lecz powód tej tragedji jest niezwykle i wczoraj właśnie sąd rozpatrywał tę brudną sprawę.

Przed sądem stanęła 15-letnia Marja Wacek, ładna, nad wiek rozwinięta dziewczynka. Przed pewnym czasem oskarżyła ona ojca, że ten chciał ją zgwałcić. Nie ominęła i swego dziadka, twierdząc, że i ten zgwałcił ją, gdy miała cztery lata. Obaj mężczynie zostali osadzeni w więzieniu, gdzie pozostali przez dłuższy czas. Wreszcie sprawę umorzono. Gdy ojciec opuścił więzienie, Marja uciekła z domu, nie chcąc się z nim spotkać. Ojciec dowiedziawszy się o tem wybuchł strasznym gniewem i rzucił się na żonę, okładając ją w okrutny sposób. Krzyki katowanej kobiety zwały się sąsiedów, którzy odciągnęli rozjuszonego mężczyznę od jego niewinnej ofiary i oddali go w ręce policji. Wacek za ten gwałtowny czyn został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Po zniknięciu córki i aresztowaniu męża Józefina była tak przygnębiona rozkładem ogniska domowego, że postanowiła zakończyć ze swem nędznym życiem. I pewnej nocy wprowadziła swój zamiar w czyn. Odkręciła kurek od gazu, zatrując się gazem świetlnym siebie, 12-letnią córeczkę i sublokatora.

Tymczasem Marja poszła na służbę. Lecz tam długo nie mogła wytrzymać, ponieważ nie lu-

biała pracować, i ruszyła na włóczęgę po kraju. Policja jednak pochwyliła ją i osadziła w domu poprawczym.

Wczoraj właśnie sąd miał rozpatrzyć sprawę Marji i zdecydować, co z nią zrobić. Marja na rozprawie sądowej w jaskrawy sposób zaczęła opowiadać sędziom o tem jak ojciec się rzucił na nią i jak wymknęła się go pieczętom. Następnie po raz drugi zeznała, że padła ofiarą lubieżności dziadka, mając cztery lata.

Po przesłuchaniu Marji zeznała w charakterze świadków jej wujkowie. Na propozycję przewodniczącego, by zaopiekowali się sierotą, ci odrzucili ten projekt ze stanowczością. Twierdził bowiem, że Marja ma choćrobliwą wyobraźnię i że ona również ich oskarży o jakieś nie moralne postęпки. Świadkowie mówią głosem bardzo wzburzonym i nie mogą przebaczyć ma-

tej, że obrzuciła błotem ich starego, uczciwego i cieszącego się ogólnym poważaniem ojca.

Wreszcie przewodniczący kładzie kres dramatycznym zeznaniom świadków i zawieszają dochodzenie przeciwko Marji. Jednakże oddaje ją pod obserwację psychiatrów.

Po skończeniu przewodu, obecny na sali ojciec Marji, którego przyprowadzono na proces z więzienia, zbliżył się do sędziego i rzekł do swej wyrodnej córki:

— Spójrz mi w oczy! Przyniosłaś nam wiele wstydu i sprawa drżała na naszej rodzinie wiele nieszczęść. Pamiętaj jednak, że masz ojca. Gdy go nawet opuścisz, on cię zawsze odnajdzie, będzie ci podporą w życiu. Trzy mają się mocno aż do czasu, gdy wyjdę z więzienia. Nigdy cię wówczas nie opuszczę, choć sprawiłaś mi tyle zmartwień!

Pół miliona odszkodowania otrzymają Belgowie, poległi za Abisynję

Prasa włoska informuje, że grupa 11 oficerów belgijskich przyjętych przez rząd abisyński rozpoczęła już służbę w Addis Abeba. Rząd Abisynji zawarł z oficerami belgijskimi kontrakt na 2 lata.

Pensja kapitana wynosi 15 tysięcy franków a porucznika 10 tys. franków miesięcznie. Pobo-ry majorów i pułkowników są znacznie wyższe. Wszyscy za-

kontraktowani oficerowie belgijscy zostali ubezpieczeni na życie. Rząd abisyński zobowiązał się wypłacić rodzinie każdego przyjętego do służby oficera — Belga na wypadek śmierci w czasie wojny odszkodowanie conajmniej w sumie pół miliona franków.

Zakontraktowani oficerowie belgijscy otrzymali zgóry 6-miesięczne pobory.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Budząc się po swym krótkotrwałym śnie, hrabina Mira rozejrzała się dookoła, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, co się stało i co się dzieje.

— Jakto? Hrabina już sobie nie przypomina? — zapytała pokojowa.

— Nie.. nic...

— I bóle już zupełnie ustały?

— Najzupełniej.

— No to cudownie... Wszystko dobrze przeszło. Jest synek...

— Co? Synek?

I teraz dopiero przypomniała sobie wszystko. Wyszepiała:

— Ja? Mam syna?

— O, tak, i jeszcze jakiego ślicznego!

— Więc dajcież mi go, chce go zobaczyć, ucieszyć...

— Niestety...

— Co takiego? — przeraziła się hrabina.

— Już go niema!

— Co? Umarł??? — jęknęła hrabina w przeraźliwym lęku...

— Nie... hrabia go zabrał...

Pomimo swej słabości, hrabina zerwała się i zapytała:

— Zabrał??? —

— Tak, powiedział, że zawiózł go tam, gdzie hrabina wie...

Mira oniemiała. Krew uderzyła jej do głowy. Krzyknęła:

— Nikczemnik! Ukradł mi mego syna!..

I padła zemdlona na łóżko...

Akuszerka, oszalała z przerażenia, podbiegła do niej, wołając:

Umarła!.. Umarła!..

Od tej chwili minęło kilka tygodni.

Hrabia Wandycz nie zjawiał się więcej na zamku forowieckim, lecz po dawnemu nieustannie krążył dookoła niego. Aż nagle pewnego dnia podszedł do niego ktoś ze służby i zapytał:

— Czy pan hrabia Wandycz?

— Tak, a bo co?

— Hrabina Forowska najprzejmiej prosi pana hrabiego o przybycie do zamku.

Wandycz aż skamieniał... Co? Będzie mógł ją ujrzeć? Rozmawiać z nią?

Oczywiście, bez wahania poszedł.

Wprowadzony do jej pokoju, ujrzał ją, jak poprzednio kiedyś, spoczywającą na otomianie, ubraną na czarno, jakby w ciężkiej żałobie. Miała wyraz twarzy jeszcze smutniejszy, niż dawniej, była jeszcze blejsza, żywe usobienie bólu i cierpienia, chwytającego za serce.

Hrabiego Stefana opanowało głębokie wzruszenie. Czuł wyraźnie, jak zwilżyły mu się oczy. I nagle odruchowo, pod wpływem wielkiego przypływu serdecznego współczucia padł przed nią na kolana...

Dała mu znak, by powstał. Wydawała mu się tak słaba, że ledwo mogła zrobić jakikolwiek ruch. Rzekała:

— Proszę tu sięść.. obok mnie.. Porozmawiamy... choć nie wiem, czy ośmielę się wypowiedzieć, co zamierzam...

— Hrabina jest niezdrowa? — szepnęła.

Skinęła głową, poczem odpowiedziała:

— Tak, cierpię bardzo, ale... nietylko na ciele, co na duszy...

I dodała cichutko, ledwo dosłyszalnie:

— Porwano mi mego syna...

Stefan zatrząsał się gwałtownie, jakby go dreszcz przeszył. Zapytał:

— Co? Syna?

— Ach, racja — rzekła hrabina — pan przecież nie wie, że mam syna. Dlatego właśnie jestem jeszcze słaba. Miałam syna, którego pragnęłam karmić i wychować, a zabrano mi go. Porwano dziecko matce. Czy może być coś okrutniejszego?

— Ale któż to mógł uczynić? — zapytał Wandycz, wzruszony do głębi.

— Mój mąż. Hrabia Kazimierz...

— Ależ dlaczego?

W jutrzejszym numerze

dalszy ciąg powieści

„OWOC GRZECHU”

— Nienawidzi mego dziecka.

— Nienawidzi swego własnego syna? Pierworoďnego? Nie rozumiem.

— Bo myśli, że to syn... nie od niego...

— Jakto? — zawołał hrabia Stefan, pełen najszerszego oburzenia — nie od niego? Więc od kogo?

Teraz sobie, co prawda, przypomniał, że na pierwszą wieść o ciąży Miry od razu zrodziło się w jego duszy podejrzenie, które odpychał z całą stanowczością... Ale, obliczając datę dokonania zbrodni i datę urodzenia... kto wie? Może to doprawdy syn... od niego? Hrabia Forowski, zapewne, jest tego samego zdania, jeżeli tego dziecka tak nienawidzi, do tego stopnia, że nawet porwał je matce. Widocznie ma wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż jest to dziecko, zrodzone z owego haniebnego czynu...

Na samą myśl o tem hrabia Wandycz aż się trząsał ze wzruszenia. Żeby mu nawet szczękały, jak na siarzystym mrozie.

Hrabina Mira dostrzegła to od razu i była tem niemąlo zdziwiona. Zapytała:

— Co to hrabiemu?

— Och, nic takiego — szepnęła Wandycz wielce zakłopotany — ta wieść tak mną wstrząsnęła... To takie okropne.

— Prawda? Porwać mi dziecko? I nie chcieć w żaden sposób powiedzieć, co z nim zrobił, gdzie je ukrył, czy żyje chociażby? Zabrania mi nawet wspominać o moim dziecku? A przecież doprawdy, ja jestem w tej całej sprawie najzupełniej niewinna.

Nie mogła dłużej panować nad sobą. Załamywała ręce, łkając i szlochając.

Hrabia Stefan nie przypominał sobie, aby kiedykolwiek w życiu przeżywał podobny wstrząs... Teraz też dopiero widział w całej pełni ohydę swego haniebnego czynu, całą okropność swej zbrodni... Gdy widział lzy w oczach tej, którą umiłował ponad życie, serce krajało mu się, szarpało na strzępy...

Łzy jej padały mu na serce, jak krople rozpalonego ołowiu...

Nieodparty mus nakazywał mu paść na kolana przed hrabiną i szczerze, a otwarcie wyznać jej wszystko...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Janina Czarnomska drżała na samą myśl o rozmowie, jaką teraz odbędzie z Lutynem.

Wiedziała bowiem, że od tej rozmowy zależy bardzo wiele, a nawet bodaj wszystko...

Lutyn od razu przeszedł do sedna sprawy, mówiąc:

— Pani zapewne wie, że już wnet odbędzie się proces przeciwko mnie? Wie pani również pewno i to, że sytuacja moja jest nader groźna. Jedyne moje ratunek — to pani...

— Jakto? Nie rozumiem doprawdy...

— Sprawa jest chyba aż nadto jasna. Od zeznania pani zależy obecnie mój los. Ponieważ w swoim czasie wyświadczyłam pani pewną przysługę, mogę chyba teraz liczyć na wzajemność.

— Była to prawdziwie niedźwiedzia przysługa — odparła pani Czarnomska, płonąć oburzeniem — do dziś dnia przeklinam pana za nią...

— Bodajże niesłusznie. Przecież w swoim czasie cel swój osiągnęła pani w zupełności... A że potem jakimś cudem Larecki się wydostał z więzienia i wrócił tu... to już trudno... i że pani się obecnie z nim przyjaźni, to już pani rzecz...

— Oczywiście. I nie pozwolę, żeby się teraz kto do tego wtrącał. Mam dość tego, co się stało.

— Czy pani aż tak bardzo zależy obecnie na przyjaźni z Lareckim?

— Owszem. Została, zresztą, obecnie nawet ugruntowana i umocniona połączeniem się naszych rodzin.

— Jakto? — zapytał Lutyn, zdumiony — czyżby pani zamierzała wyjść zamąż za Lareckiego?

— O, nie — odrzekła pani Janina — tak daleko nie sięgam. Ale zato mój syn żeni się z jego córką.

Wież ta zdawała się wielce uradować Lutyna.

Janina dostrzegła to i zmartwiła się. Pomyślała sobie też od razu, że musiała źle postąpić, wygadując się z tego Lutynowi.

Rzekł też zaraz:

— Skoro pani tak bardzo zależy na przyjaźni z Lareckim, tem bardziej powinna pani starać się mnie ratować.

— A to dlaczego?

— Bo ja się będę o to starał wszelkimi siłami. Pani sama rozumie, że mi chodzi o życie. Nie mam nic do stracenia, więc nie będę przebierał w środkach.

— Ciekawam, co mi pan może zrobić...

— Nie chciałbym zrobić nic, ale nie cofnąłbym się przed niczem, gdybym był do tego zmuszony.

— Naprzykład?..

— Wiem, że pani bardzo zależało na ukryciu swego udziału w sprawie Lareckiego wogóle...

— Nie przeczę, ale co do tego już się chyba dostatecznie zabezpieczyłam, obciążając w tak haniebnym sposób mienie moje i dzieci moich.

— No... niezupełnie...

— Jakto?

— Moje zobowiązanie dotyczyło jedynie poprzedniej sprawy... sprawy Lareckiego... Teraz jest sprawa moja... najzupełniej inna, jedno z drugim nie ma więc nic wspólnego.

Pani Janina struchlała...

Tyle podłości nie mogła się spodziewać.

Zawołała:

— Ależ to nikczemne...

— Ha, trudno... może... tonący brzytwy się chwytą...

— A więc pan doprawdy chciałby?... — i nie dokończyła, bojąc się nawet wyrazić tę myśl, tak dla niej wstrętną.

— Tak jest — odparł Lutyn z całą otwartością — nie zamierzam niczego przed panią ukrywać. Sprawy stawiam tak: albo pani mnie uratuje swemi zeznaniami, a jak, to jeszcze wytłumaczę, albo ja panią całkowicie pograżę. Mogę przedewszystkiem dokładnie oświetlić rolę pani w zabójstwie Kołowicza. To mi, zresztą, już wystarczyłoby, aby panią pogrzyżić w oczach Lareckiego... Przypuszczam również, że spowodowałoby to rozchwianie się małżeństwa pana Ryszarda z panną Zofją...

— Potworze łotrze!!! — krzyknęła pani Janina.

— Wolę być potworem i łotrem, ale żywym, niż zawisnąć na szubienicy „z honorem”. Sprawa jest niesłychanie prosta. Powiem wszystko, wszystko bez wyjątku. I o stosunku między Lareckim a panią... i o tem, jak pani mi była pomocną w pogrzebie Lareckiego... i choćby już tylko taki drobniak, jak to, że wiedząc, kto zabił Kołowicza, ukrywała pani to przed władzami. To może będzie mniej hanbiące w oczach pana Lareckiego, ale zato przysporzy pani parę latek więzienia.

— Cóż więc miałabym zrobić? Niechaj wiem choć dokładnie.

— Może wystarczy stosunkowo niewiele... Ot, poprostu mogłaby pani stwierdzić, że ów wiecior, gdy został zamordowany Kołowicz, spędziłem u mego pana... Zresztą, o tem potem pogadamy. Teraz pragnę pani odpowiedzi zasadniczej: chce pani mnie ratować czy nie?

Dalszy ciąg pojutrze.

Zerwał się „łańcuch szczęścia” Profesor, który przywraca życie umarłym

Aferzyści wykombinowali „łańcuch milionerów”

„Łańcuch szczęścia” nareszcie się urwał! Naiwni i łatwowierni ludzie, wypatrujący manny z nieba, zrozumieli nareszcie, że padają ofiarą kanciarzy i zaprzestali wzbogacania ich swemi ciężko zdobytymi złotówkami.

Jakże odmiennie wskutek tego „przejrzania na oczy” wygląda gmach warszawskiej Poczty Głównej!

O ile w dniu onegdajszym panował tu dosłowny tłok, o tyle wczoraj ziała z niego pustka. Urzędują tylko dwa okienka, przyjmujące wpłaty na przekaźy pocztowe, ale i w tych dwóch okienkach łańcuchowe złotówki zdarzają się już tylko raz na godzinę.

Po długim naszym wyczekiwaniu na ostatniego z naiwnych zjawia się wreszcie z przekązem złotówkowym młody jakiś jegomość.

— Spójrzno — słychać rozmowę przy okienku — znalazł się jeszcze jeden frajer...

Gość udaje, że nie słyszy docinku ale w tej samej chwili zwraca się do niego inny mężczyzna:

— Panie kochany! Jeśli panu ta złotówka niepotrzebna, to niech pan mi ją ofiaruje. Skutek będzie ten sam nawet większy, bo ja panu gotów jestem wypłacić 10 groszy prowizji!

Zapytany przez nas o frekwencję łańcuchową, urzędnik pocztowy odpowiada:

— Nareszcie się wszystko skończyło. Prasa, jak się okazuje, zdołała przekonać i ostrzec ludzi.

— A te wczoraj wpłacane złotówki? Co z niemi?

— Przypadną w udziale przywódcom kantu, a dla wysyłających są zwykłą stratą.

Innego urzędnika zapytujemy o przesylkę korespondencji.

— Czy w dużym stopniu zwiększył się wskutek łańcucha napływ listów?

— No, może sobie pan to wyobrazić! Mielśmy tu t. zw. dni przednoworoczne. Może nawet jeszcze groźniej! Każdy z wpłacających złotówkę musiał przecież wysłać pięć listów!

Tak więc poczta przeżywała ciężkie dni, a naiwni ludzie ludzili się możliwością zdobycia tanim kosztem dużych pieniędzy.

W tej chwili zacierają tylko ręce twórcy łańcuchów, którzy nawet i teraz nie tracą jeszcze

nadziei, bo wykombinowali nowy kawał, szyty jeszcze grubszymi nićmi. Złotówki nie wystarczają im! Pragną teraz dolarów i w tym celu wysyłają listy do osób mało inteligentnych, ale zamożnych, maniaczliwych możliwościami zdobycia wielkiego majątku.

„Wpłać dolara — pisać —

a po upływie trzech tygodni równym będziesz milionerom amerykańskim. Jeździć będziesz własnem autem, grać w golfa i przestaniesz się martwić o swoją przyszłość.”

Nowy ten kanta, na który zapewne zwróca władze uwagę, nosi tytuł „Łańcucha milionerów”.

Przed kilku miesiącami prasa całego świata donosiła o epokowym doświadczeniu moskiewskiego profesora Smirnowa. Miał on wstawić zdechłemu psu „sztuczne serce” i przywrócić go do życia. Obecnie podaje londyński „Daily Express”, że prof. Smirnowowi udało się ożywić zmarłego człowieka, który zginął podczas nieszczęśliwego wypadku i stracił bardzo wiele krwi. Profesor „zaopatrzył” zmarłego w krew i umieścił na miejscu zastygłego serca „sztuczne”. Krew znów zaczęła krążyć w żyłach umarłego i „sztuczne serce” świetnie spełniało rolę prawdziwego serca.

Gdy tylko prof. Smirnow ogłosił wyniki swych prac na międzynarodowym kongresie fizjologicznym w Leningradzie, zgłosił się doń trzech studentów medycyny, oświadczając, że są gotowi poddać się jego doświadczeniom. Prof. Smirnow odrzucił wówczas ofertę owych trzech śmiałych studentów. Obecnie jednak profesor ma zamiar zgodzić się na propozycję śmiałków. Jest bowiem całkowicie przekonany, że potrafi przywrócić życie człowiekowi w pół godziny po jego śmierci.

Prof. Smirnow twierdzi, że zapomocą jego „sztucznego serca”, będzie można ożywić nawet człowieka, który poniósł śmierć na elektrycznym prądzie.

Jeden z trzech studentów chce poddać się doświadczeniom profesora z dość szczególnych względów. Chce on doświadczyć wrażeń, jakie przeżywa człowiek w chwili śmierci. Te wrażenia po „zmarłych wstaniu” pragnie on opisać i przekazać ludziom żyjącym.

Zarząd szpitala pociągnięty do odpowiedzialności Sekcja zwłok dokonana w rzeźni

W Zdunach pod Krotoszynem znaleziono zakopane zwłoki niejakiej Katarzyny Lorentz, zamordowanej, jak władze przypuszczają, przez jej amanta. Sekcję zwłok zabitej z polecenia prokuratora miano przeprowadzić w szpitalu miejskim w Krotoszynie. Zarząd szpitala oświadczył, że szpital jest przeznaczony wyłącznie dla mieszkańców tego miasta, że zatem zwłoki Lorentzowej, jako pochodzącej ze Zdun, nie będą do sali sekcyjnej wpuszczone. To też z polecenia

lekarza powiatowego z Ostrowa dokonano sekcji w rzeźni mieszczącej się w Zdunach. Przeciw temu zaprotestowali rzeźnicy. Zarząd szpitala w Krotoszynie będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

nia lekarza powiatowego z Ostrowa dokonano sekcji w rzeźni mieszczącej się w Zdunach. Przeciw temu zaprotestowali rzeźnicy. Zarząd szpitala w Krotoszynie będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Mundur ma wszędzie pierwszeństwo

Bohaterem dnia w Anglii jest obecnie major Richard Wilowby. Ten domniemany „major” dokonał „kawalu”, który wykazał, że nie tylko w Niemczech mundur cieszy się ogromnym szacunkiem, lecz i że w Anglii ludzie, widząc mundur, tracą głowę i pamięć.

W jednym z arystokratycznych klubów Londynu zebrało się kilku dżentelmenów. Popijano whisky i rozmawiano w różnych sprawach bieżących. Nagle rozmowa zahaczyła o dość ciekawy temat: O sprawę dziwnego czaru, jaki wywiera mundur na umysły ludzi. Jako przykład przytoczono historię kapitana z Koepenig, który przebrały w mundur trząsł małym miasteczkiem niemieckim.

Jeden z dżentelmenów, Richard Wilowby, oświadczył, że taki wypadek może się zdarzyć nie tylko w Niemczech ale nawet i w liberalnej Anglii. Wilowby był tak przekonany o słuszności swego twierdzenia, że

złożył się, że wyprowadzi w pole władze wojskowe.

Richard Wilowby, który znał przepisy wojskowe, wystąpił o mundur majora i postanowił wykazać, że znakomicie odegra rolę angielskiego Koepe-niga.

Nazajutrz „major” w towarzystwie swych przyjaciół udał się autem do Tidchworld, do znanej obozu wojskowego w Anglii. Przybywszy do obozu, „major” polecił się zameldować u naczelnego lekarza miejscowego szpitala. Oświadczył, że przyślano go z londyńskiej centrali na inspekcję szpitala.

Wojskowi ujrawszy umundurowanego mężczyznę, nie podejrzewali niczego, a nawet z honorami oprowadzali go po szpitalu. Pod koniec inspekcji „major” wyraził naczelnemu lekarzowi uznanie za wzorowy porządek i opuścił obóz.

Pierwszy „występ” udał mu się znakomicie. Postanowił więc po raz drugi wykorzystać czar munduru. Udał się do kasyna

oficerskiego, gdzie „koledzy” przyjęli go bardzo serdecznie. Ta cała maskarada nie wyszła by najaw, gdyby Wilowby nie wypił o jeden kieliszek za dużo. Domniemany „major” bezwiednie zaczął opowiadać niestworzone rzeczy i wreszcie wygadał się. Oficerowie podnieśli rzymski i co się dalej stało Wilowby nie wie. Obudził się tylko nazajutrz rano w komisariacie policji.

Podczas rozprawy sądowej okazało się, że dżentelmen występował w roli majora nie dla jakichś celów przestępczych, a tylko dla kawalu. Sąd wziął to pod uwagę i skazał „majora” na zapłacenie grzywny. Jednakże Wilowby na tej całej historii jeszcze znacznie zarobił, gdyż wygrana zakładu znacznie przewyższa sumę, którą ma zapłacić.

Wygranych pieniędzy zamożny Richard Wilowby nie zatrzymał dla siebie, lecz rozdał na cele dobroczynne.

Coś dla Pani

Moda nam zawsze przynosi jakieś mile i oryginalne drobiazgi, które panie przyjmują chętnie. Takim ostatnim „figiel” są modne klamry do aksamitnych pasków. Klamry mają kształt dużego klucza i trzeba przyznać że w ten sposób przybrana sukienka zyskuje niesłychanie na oryginalności i ładnej pikanterji, jakiej jej dodaje tak niezwykle zapięcie. „Klamry” mają różne wymyślne kształty i są wykonane z metali białych lub złotych, nierzadko przytem widzi się i klucze kryształowe. Zapewne niejedna piękna pani będzie miała ochotę sprawić sobie sukienkę z taką akcesorią, przy której kłamrę stanowią będzie klucze do zaczarowanego palacu lub też może do serduszków pami.

OSTATNIE WIADOMOŚCI S P O R T O W E

Hazenistki jugosłowiańskie zwyciężają w Poznaniu

W czwartek odbył się w Poznaniu międzynarodowy mecz hazeny pomiędzy zawodniczkami jugosłowiańskimi, występującymi jako reprezentacja Zagrzebia i reprezentacją Poznania. Spotkanie zakończyło się łatwym zwycięstwem gości w stosunku 8:2 (4:0). Dru-

żyna jugosłowiańska górowała zarówno pod względem technicznym, jak i kondycji fizycznej. Drużyna poznańska grała jak na swe warunki dobrze i ambitnie, ale pod względem dyspozycji strzałowej ustępowała przeciwniczkom przynajmniej o klasę.

Bramki dla pokonanych zdobyła Sekulówna i Kryżanka.

Publiczność, a zwłaszcza młodzież szkolna stawiała się licznie.

Spotkanie powyższe poprzedziły zawody w szczypiorniku o mistrzostwo Poznania pomiędzy KPW i Wartą. Zwyciężyło KPW 6:4.

Ciekawa uchwała kongresu Makabi

W Brnie obradował w tych dniach światowy kongres Makabi, który odnośnie nadchodzących igrzysk olimpijskich w Berlinie powziął następującą uchwałę.

„Ze względu na aktualne położenie Żydów w Niemczech, światowy Kongres Makabi prosi Komitety Olimpijskie i zwią-

ki sportowe wszystkich krajów o zwolnienie zawodników żydowskich od udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.”

Uchwała ta powzięta została głosami wszystkich delegatów kongresowych z wyjątkiem przedstawiciela Makabi niemieckiego.

Międzynarodowy bieg godzinny

BERLIN. Na międzynarodowym święcie sportowym w Wuppertal odbył się bieg godzinny, w którym m. in. startował zawodnik fiński Isohollo. Ten ostatni bieg w zastępstwie Tononena, który nie przybył na zawody z powodu burzy jaka zatrzymała samolot pasażerski.

W biegu tym zwyciężył biegacz fiński, przebiegając w ciągu godziny dy-

stans 18,088 klm. przed Niemcem Bortsch — 18,050 klm., 3) Niemiec Egers — 17,810 klm.

Na tych samych zawodach padły następujące ciekawsze wyniki.

1500 mtr. — Nacki (Finn) 4:00.6.
800 mtr. — Lang (Niemcy) 1:58.5 sek. przed Mikkelim (Finlandja) 1:58.7 s.

Sucha zaprawa żywiarska w Warszawie

Komisja sportowa W. T. Ł. organizuje w stolicy kurs suchej zaprawy żywiarskiej w czasie od 19 b. m. do 15 października, trzy razy tygodniowo w godzinach 19 — 20.

Kurs prowadzony będzie przez b. mistrza Polski, B. Stanisławskiego. Program kursu obejmuje gimnastykę ogólną i specjalną, ćwiczenia z jaz-

dy szkolnej i dowolnej; pisowej we dług najnowszego systemu wiedeńskiego oraz wykłady na temat higieny sportu i żywiarstwa.

Zgłoszenia przyjmują sekretariat Komisji Sportowej W.T. Ł. codziennie w godz. 18.30 — 19.30 w lokalu wiatry przy ul. Szopena 32.

Święto Wychowania Fizycznego P. P. W.

W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach pod Warszawą pierwsze ogólnopolskie święto sportowe Poczty P. W.

Protektorat nad zawodami przyjął minister Poczty i Telegrafów inż. E. Kaliński.

Zawody główne poprzedzone zostały eliminacjami przeprowadzonymi we wszystkich urzędach pocztowych oraz zawodami okręgowymi.

Na program święta złożą się konkurencje lekkoatletyczne, pływackie, kajakowe, kolarskie, tenisowe oraz wiatkowie męskiej i kobiecej.

Ogółem startować będzie ponad 300

osób z całej Polski. Do startu dopuszczeni zostali jedynie urzędnicy i pracownicy fizyczni, należący do instytucji zrzeszonych w Poczcie P. W.

Walasiewiczówna znów atakuje rekordy światowe

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu ciekawy międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Poznań — Wrocław.

W ramach meczu tego Walasiewiczówna dokona próby pobicia rekordów światowych na dystansach 80 i 300 mtr.

Wszyscy zawodnicy muszą wykazać się posiadaniem POS. Uczestnicy przed przyjazdem na zawody przejdą przez badania lekarskie.

We środę odbył się w Warszawie mecz w koszykówce kobiecej Polonja — Warszawianka, zakończony zwycięstwem Polonji w stosunku 20:6.

W barwach Warszawianki wystąpiła po raz pierwszy nasza znakomita lekkoatletka Walasiewiczówna.